Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką

Nr. 25. Nowy Targ, dnia 22. czerwca 1930 r. Rok XVIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Orkanowy testament.

Dziwnie słabem echem odbiła się śmierć Wł. Orkana w naszym kraju. Społeczeństwo naogół dość obojętnie przeszło obok trumny wielkiego Gazdy Podhala, a czasopisma ledwie raczyły na bocznych kolumnach umieścić parę słów uznania. Wprawdzie urządzono „manifestacyjny" pogrzeb, wprawdzie „zapłakały turnie i ubocze" — ale cóż z tego, kiedy wszystko skończyło się wraz z pogrzebem doczesnych szczątek poety. A dziś?... Dziś już należy wszystko do przeszłości. Talent wielkiego Syna gór, jego miłość przeogromna dla ludu, jego serce przepełniona nie gasnącym smutkiem i tęsknicą, cierpiące za krzywdy i niedolę wszystkiego ludu — a w szczególności ludu podhalańskiego warte jednak było dłuższej nieco pamięci i większego nieco współczucia.

Smutne to i bolesne. — Boleśniejsze tem więcej, że Orkan, to nietylko bojownik o wolność Rzplitej, to nietylko poeta ale budowniczy i organizator naszego Podhala, pierwszy obywatel najpiękniejszej i najprzedniejszej ziemicy polskiej — pieśniarz tej krainy, która zdobyła sobie najbogatszą własną literaturę, która zrodziła sobie i wychowała swoich poetów i uczonych, która posiada najszujmniejszą, pełną chwały i sławy przeszłość historyczną, a w obecnej wojnie wysłużyła sobie przez krew i bohaterstwo własną dywizję, stając się dziś wzorem dla innych ziem polskich.

Już za życia nie doceniało go społeczeństwo — a naród mało rozumiał. Uważano widocznie, że poeta, który tylko pewną częścią kraju żyje i tej części poświęca swe życie i swą twórczość jest mniej wartościową jednostką. Zapomniano o tem, że przez kulturalne i gospodarcze podniesienie jednej, drugiej i dziesiątej ziemicy dźwiga się cały kraj, bo one przecież są jego składowemi czynnikami. Jeżeli Orkan całe swe życie i całą swą twórczość ofiarował Podhalu — to nietylko dlatego, że był jego synem i jemu przedewszystkiem chciał się odwdzięczyć, ale dlatego, że stwarzając z Podhala pierwszą ziemię Rzeczypospolitej, chciał zachęcić i powołać do tej pracy inne ziemie — marząc o „Związku ziem polskich", opartym o własną rodzimą, regjonalną kulturę i własną podstawę gospodarczą. —

On jeden był duszą dzisiejszego Podhala. — jego ojcem i gospodarzem, pod którego ręką gazdostwo rozwijało się w całej pełni i kroczyło w myśl jego haseł:

Iść dalej w duchu
Iść wyżej...
— — — — — —
Po własnej biec paraboli. —

Urodzony wśród przepięknego uroczyska gór, odczuwał i rozumiał to piękno naszej ziemicy więcej niż kto inny. To też pielęgnował je i hodował w swej duszy, przenosił w czarownych słowach na papier, bo wiedział że ona jest bodźcem do wszystkich jego poczynań, bo ono — to piękno ziemicy podhalańskiej mogłoby stwo-

rzyć zamieszkałemu tutaj ludowi lepszą dolę i zabezpieczyć lepszą — przyszłość. To piękno Podhala wraz ze wszystkiemi jego wartościami, mogłoby stać się krynicą dostatków a nie niedoli, i dlatego, rodziło ono w duszy poety tę ustawiczną tęsknicę za piękniejszem jutrem, tego naszego ludu co wżarł się skrwawionemi rękami w tę skalistą, bezpłodną glebę, by móc wyrwać z niej choć kęs nędznego chleba dla zgłodniałych dzieci. A kiedy myślał o tej niedoli, kiedy bywało pogrążał się w zadumie, nie mógł pogodzić w duszy swej tych dwu potęg, które na tej ziemicy prowadziły odwieczny bój o palmę pierwszeństwa — t. t. majestatycznego królewskiego piękna przyrody z jednej strony — a tej bezgranicznej nędzy, która rozsiadła się tutaj po uboczach i dolinach z drugiej. I stąd ten nieukojony ból — stąd ten smutek przeradzający się czasem w melancholję... Był gospodarzem tego ludu i nie mógł mu, mimo tyluletnich wysiłków stworzyć lepszego bytu wśród tej „krainy kęp i wiecznej nędzy" — był synem tego Podhala i w swej miłości synowskiej musiał patrzeć, jak z głodu wymierały całe rodziny lub emigrowały za morze, by tylko móc utrzymać się przy życiu.

A przecież, gdy wykuwał po wojnie w Odrodzonej Polsce granice tej swej ziemicy ukochanej pospołu z Jędrusiem Galicą i Wł. Tetmajerem o innej marzył doli dla naszego ludu;

Dyć my hań wetroj roz stali
Jaśni na niebie, jak świece
Z hańtąd my wytycowali
Podhalańskiej ziemi granice!..

— — — — — — — —

Hej Boże! co sie dumało...
Co sie nam wte hań nie śniło!
Jeze ono by mogło być,
Ba coz, kieby wej beło.

O tak! Temu wielkiemu sercu niejedno się marzyło! — Mocą swego słowa i czynu chciał ten lud swój „dźwignąć, uszczęśliwić" — chciał nim cały kraj zadziwić, ale nielitosna śmierć przerwała mu pasmo życia i pracy. Musiał odejść i pozostawić to umiłowane ponad własne życie gazdowstwo na dolę i niedolę. Bóg jednak ocenił jego zasługi i w nagrodę za trudy nie pozwolił mu opuścić tego ludu, który ukochał nadmiarę, bez wskazówek, co do przyszłych poczynań i dokończenia rozpoczętego przezeń dzieła. W ostatniej chwili — jakby w przeczuciu śmierci zostawił swemu ludowi testament, w którym zawarł wszystek program swej pracy nad ludem Podhala. Testamentem tym — to jego „wskazania". Tam skrystalizował poeta cały swój pogląd na przyszłość Podhala i rzucił prowodyrom ludu wytyczne w pracy nad jego szczęściem.

W testamencie tym żąda poeta uświadomienia ludu podhalańskiego przedewszystkiem pod względem wartości jego historycznego rozwoju i związanych z tem tradycyj, aby przez to uczynić go dumnym ze swej przeszłości. A gdy naród będzie świadomy swej przeszłości, uważa, że łatwiej go będzie zjednoczyć i związać ze sobą wzajemną miłością, poczuciem wspólnej doli i wspólnem dążeniem do swych praw. Chcąc jednak to uczynić — radzi Orkan — odeprzeć wprzód wcześniej to wszystko „co atakuje mateczniki kultury rodzimej" — a więc przedewszystkiem wypowiedzieć walkę cywilizacji miejskiej narzutowej, jako wprowadzającej szablon we wszystkich dziedzinach życia. Należy przywrócić dawne obyczaje, aby ich kultura stała się wspólną wszystkim Podhalanom. Przestrzegać swego odrębnego stylu w budownictwie i zdobnictwie, swych pieśni i melodyj, ubiorów i urządzeń chat, aby się nie wypaczały ale by były zawsze tem, czem są — to jest świadectwem swej odrębnej kultury. Lecz żeby tego dokonać, trzeba wzmocnić charakter górala. Trzeba uderzyć w osobny ton — w ton przeszłości Trzeba dumę przeszłości Podhala wydźwignąć z poniżenia i uczynić ją własną dumą — „bo jeśli Podhale ma się wyrazić w historji przyszłej — to musi stać się odrębnem! Musi stać się odrębnem nietylko co do kultury, ale i co do polityki. Musi iść pospólnie z ruchem ludowym w Polsce ale i w tym ruchu musi ono mieć swoją odrębną fizjognomję polityczną swoje własne oblicze wyrosłe z krwi i ducha rasy, a nie narzucone. Podhale jest jedyną w Rzeczypospolitej ziemią, która ma prawo do tego — a wtedy to Podhale stanie się przez Was tem — czem być winno: świadomą swej odrębności, pierwszą ziemią Rzplitej"

Oto Orkanowy testament dla Podhala! — My zaś wszyscy dokładajmy tyle sił ile tylko starczy, by ten testament Wielkiego Obywatela naszej ziemicy zrealizować i poprowadzić na szczyt doskonałości. *Zdzisław Wróbel.*

Wieczór wspomnień o Wł. Orkanie.

Dnia 11 bm., jak to już krótko donieśliśmy w poprzednim numerze, odbył się w Warszawie staraniem siedmiu instytucyj Wieczór wspomnień o Władysławie Orkanie. W organizacji Wieczoru

brały udział: Ognisko Warszawskie Związku Podhalan, Instytut Oświaty Dorosłych, Instytut Oświaty i kultury im. Staszica, Polska Akadem. Młodzież Ludowa, Związek Młodzieży Wiejskiej Rzpl. Polskiej, Związek Polskiego Nauczycielstwa szkół Powszechnych i Związek Teatrów Ludow.

Sala, w której odbył się Wieczór, była przepełniona. Wszyscy zaś przyszli z potrzeby serca, by oddać hołd Władnemu Gaździe Podhala, Jego Wielkiemu Duchowi. Byli to przeważnie ludzie wsi, których wieść o zgonie Orkana również boleśnie dotknęła, którzy widzieli w Orkanie Wodza wsiowego narodu, Pieśniarza wsiowej niedoli i chłopskiego bólu. A umiał On, jak nikto inszy, te smutki i niedole ze szczerą prawdą wyśpiewać. Syn kilkumorgowego gazdy już od wczesnych lat musiał się brać z biedą i nędzą za bary, w okrutnem utrudzeniu szedł przez żywot ku szczytom Wielkości i Sławy. I czego oto nie sprawił: On, Franek z Poręby, którego i w szkole nieraz wyśmiewano, stał się pomnożycielem kultury narodowej, pasterzem na polanie wsiowego życia. Wodzem strapionych rzesz, dla których życie było istotną Golgotą.

Nie było też na tym Wieczorze ani sztuczności, ani chłodu. Była szczera prostota i ciepło serc, jakiem zawsze ludzie wsiowi darzyli Ukochanego Gazdę. Taki też charakter miały przemówienia, które tam wygłosili Pp. Wizyt. Jędrzej Cierniak i Antoni Zachemski.

Pierwszy z nich, p. Jędrzej Cierniak, „kmieciem zaborowskim“ przez Orkana nazwany, w paru prostych i serdecznych słowach oddał hołd głęboki Wielkiemu Synowi Wsi, który sprawy chłopskiego narodu sercem otaczał i rozumem głębokim przedumywał. Następnie p. Jędrzej Cierniak odczytał Memorjał w sprawie utworzenia „Ogniska ziem“, wniesiony przez Wł. Orkana pod koniec ubiegłego roku do Ministerstwa Oświaty w Warszawie. Memorjał ten, który jest niejako testamentem Orkana w dziedzinie regjonalizmu, zamieścimy w całości w przyszłym numerze „Gazety Podhalańskiej“.

Drugie przemówienie wygłosił p. Antoni Zachemski. W słowach jego słychać było żal i bolesną skargę na los, który sprawił, że się tak nagle Ukochanemu Orkanowi pominęło.

Smutno na Podhalu — mówił p. Ant. Zachemski — jęk ino słychać dziś w tej wysokiej dolinie. Jęczą góry, szumią bolesną skargą hrube lasy, chwieją się w smutku gazdowie siwi, rzewnemi łzami płacze młode Podhale. Bo też zaszła rzecz, która i twardą naturę zmogła, skoro Podhalanie, co nie zwykli lamentować, rzewnie zapłakali. Dyć to nie co, ba sam Orkan, Władny Gazda Podhalańskiej Ziemi, odszedł z pośród nas. Jest to tem okrutniejsze dla nas, że tak niespodzianie pominął. Krzywda się stała podhalańskim ludziom, straszna krzywda

Kiedyśmy — stwierdzał dalej mówca — przed trzema rokami urządzili święto Orkanowe, to naród góralski ze wszystkich stron garnął do stołecznej dziedziny Podhala z muzykami. Z jakąż dumą drużbowaliśmy wtedy Ukochanemu Gaździe, jakież to radosne nuty niesły się wówczas po wierchach, dolinach. I któż byłby się naspodział, że po niedługiej chwili znów pojedziemy z muzykami, że znów będziemy drużbować. Ino, że tym razem było to okrutnie smutne drużbowanie, a gęśle podhalańskie na przerzewną zapłakały nutę. Któż byłby się nazdał, że nas tak nagle opuści, bez słowa pociechy, wskazania, nadziei jakiejś . . .

Stroiliśmy tu, w Warszawie, posiady serdeczne, na których On miał być obecny; zapraszaliśmy Go na to. I oto w dniu, w którym oczekiwaliśmy Jego odpowiedzi, nadeszła wieść o zgonie. Jeszcze na parę dni przed śmiercią okazywał, by Go odwiedzić w Porębie, gdzie gazdowskim obyczajem wiesnę na ojcowiźnie zaprawiał. I wybrałem się doń, lecz było już za późno — zdążyłem przybyć na . . . pogrzeb.

Nie odżałujemy tej straty nigdy — mówił między innemi p. Zachemski — bo wiemy, czem był Orkan dla podhalańskiej Rzeczy. Jeśli dziś wiedzą w Polsce o naszym ruchu regjonalnym, o Związku Podhalan, to jego duszą i sercem był właśnie Władysław Orkan. On rozpalił w nas serca, nauczył kochać rodną Ziemię. On, Orkan, przeobraził nas w czujących Podhalan i tego Mu młode Podhale nigdy nie zapomni. O Władysławie Orkanie, — że strawestuję tu jego własne słowa o Witkiewiczu kiedyś powiedziane — z pochyleniem głowy we czci powiedzieć trzeba: człowiek wielki. Jak w krynicznej wodzie tatrzańskiego stawu odbijają się plastyczne kolosy gór, tak w przeczystym pryzmacie duszy Orkana odbijało się życie Podhalan w całej pełni swej, z bogactwem świateł i cieni, załamując się pod kątem nigdy niemylnym, jego własnego, przejasnego na rzeczy patrzenia. I jak ów staw wysoki bierze w kąpiel góry, tak On brał życie podhalańskie w siebie, wyczyszczał je duszą własną, i łączył z niebem.

Pewnie tam już dziś — kończył p. Zachemski — gazdujecie na nowej polanie, przedumujecie pewnie, Najukochańszy Gazdo, ze sławetnymi przodkami naskie sprawy. Niechże Wasz Duch gazduje tu dalej, niech będzie nadal centrem, z którego promieniować będą wokół hyr i sława Podhalańskiej Ziemi.

Do uświetnienia Wieczoru przyczyniła się też muzyka, która pod kierunkiem p. Mayznera odegrała kilka nut podhalańskich, zebranych przez p. Stan. Mierczyńskiego. Miłe wrażenie wywarły wiersze napisane i wygłoszone przez dwóch młodych poetów synów wsi: J. Stożka z Kasinki (pow. limanowski) i St. Sakłaka. Program Wieczoru wypełniły ponadto wyjątki z poezyj Orkana, odczytane przez p. Domańskiego. Wieczór zakończono inscenizacją wyjątku z powieści „W roztokach". (Posiedzenie rady gminnej u wójta i przybycie tam Franka Rakoczego). Obrazek ten udał się całkowicie, co należy zawdzięczać inicjatywie, energji i starannemu przygotowaniu rzeczy przez p. Jędrzeja Cierniaka. Był też liczny zespół chórowy, który odśpiewał kilka pieśni ludowych.

Pod koniec programu wystąpił jeszcze raz p. Antoni Zachemski i w paru słowach złożył hołd Czcigodnej Staruszce, Matce Orkana, proponując imieniem wymienionych na wstępie organizacyj, by wszyscy zebrani złożyli swoje podpisy na arkuszu papieru, celem przesłania ich, jako wyraz najgłębszej czci, nieszczęśliwej Matce Orkanowej. Oświadczenie to wszyscy zebrani przyjęli burzliwemi oklaskami.

Wszyscy uczestnicy wynieśli z Wieczoru wspomnień o Władysławie Orkanie najgłębsze i długo niezapomniane wrażenie.

Tydzień emigranta polskiego.

Do szeregu tygodni, jakie w ostatnich czasach obchodziliśmy, przybywa nam jeszcze ten jeden, potraktowany jako prawdziwy kopciuszek na ostatku, gdy już i kieszeń może i cierpliwość na ciągłe obchody zostały wyczerpane. A sprawa jest poważną, bardziej zasługującą na powszechną uwagę niż to się na pierwszy rzut oka wydaje.

Kraj nasz produkuje rocznie około pół miljona ludności, dla której brak warsztatów do pracy. Ani rolnictwo, ani przemysł nie są w stanie u nas obecnie jeszcze zużytkować tego nadmiaru sił i rąk. Cóż zatem pozostaje, jak nie wyszukiwanie miejsca gdzieindziej, gdzie okoliczności lepiej się ukształtowały.

Nie można zrobić nic innego, jak przynajmnie tak zorganizować te siły, udające się z konieczność w obce strony, ażeby nie były one narażone na niespodziewane trudności, a nawet groźne niebezpieczeństwo z powodu nieznajomości warunków, do jakich się dostaną. Jest to obecnie znacznie ułatwione przez istnienie właściwych urzędów w kraju i zagranicą, których zadaniem jest czuwanie nad emigrantem na obczyźnie. Inaczej było jeszcze do niedawna, gdy emigranta spotykał los podobny do tego, jaki opisała M. Konopnicka w swym Panu Balcerze w Brazylji.

Niezależna Polska ma prawo i obowiązek zaopiekowania się wychodźcą i wykonywa to coraz skuteczniej.

Społeczeństwo nasze jednak za mało jest o tej całej sprawie dotychczas poinformowane i dlatego tydzień emigranta polskiego ma na celu przedewszystkiem poznajomić szersze sfery naszej inteligencji w szeregu artykułów o stanie i warunkach emigracji sezonowej, kontynentalnej i zamorskiej.

Zadanie to nie może skończyć się z zakończeniem Tygodnia. Sprawa nie może być bowiem ani na chwilę zapomniana, gdyż jest stale aktualną i będzie nią niewątpliwie przez długi czas.

Celem tych artykułów w prasie polskiej ogłaszanych będzie naprzód poinformowanie społeczeństwa o tem co jest i jak się odbywa a potem zaś o różnych warunkach różnych rodzajów emigracji oraz podanie wskazówek, gdzie to warunki dla udającego się po pracę są najkorzystniejsze.

Zwłaszcza zwrócić trzeba będzie uwagę samych zainteresowanych na szkodliwość udawania się na obczyznę bez należytej znajomości stosunków pracy na miejscu bez porozumienia się z Polskim Urzędem Emigracyjnym lub jego organami, gdyż nigdzie może wyzysk ludzi nieświadomych nie robi takich szkód jak właśnie w pośród dzikiej, niezorganizowanej emigracji na której żerują liczni wyzyskiwacze. *O. Bujwid.*

Chody i podchody.

Opozycja sejmowa nie może przeboleć faktu, że nie dano jej możności przeprowadzenia jednej jeszcze „rozgrywki" z rządem. Stara się tedy, jak może, swoją „stratę" powetować. Oczywiście, kosztem najistotniejszych interesów Państwa. Prze-

dewszystkiem tedy opozycja psuje, jak może, kredyt zagraniczny Polsce.

Już sama odezwa protestacyjna centrolewu, w której zjawiła się nagle suma miljarda złotych, wydatkowanych jakoby nieprawnie i bezcelowo przez rząd (wiadomo że komisja budżetowa zakwestjonowała zaledwie 30 czy 40 miljonów z przekroczeń budżetowych) miała, niewątpliwie, swe przestrogi w kierunku kapitalistów zagranicznych:

— Nie dawajcie Polsce ani grosza! Widzicie, co się tu dzieje!

Tego niedość.

CKW. PPS postarała się na własną rękę. W Krakowie odbył się międzynarodowy zjazd organizacyj górniczych. Uczestniczył w nim znany przywódca górników angielskich Coock. P. Coock był z początku zachwycony tem, co widział i zastał w Polsce. Wyobrażał sobie zapewne, że w Polsce ludzie chodzą na czworakach, a górnicy polscy pracują pod lufami karabinów maszynowych. Okazało się jednak, że zarówno w zakresie płacy i ubezpieczeń społecznych, górnik polski nie ma czego zazdrościć ani górnikowi angielskiemu ani francuskiemu.

Ale nie darmo „gospodarzem“ zjazdu był osławiony poseł cekawistyczny Stańczyk. P. Coock wyjechał z Polski odpowiednio „nastawiony“, i obecnie, już z Ojczyzny własnej nadesłał list, w którym daje nauki polityczne Polsce, zapewniając, że dopóki trwają stosunki obecne, dopóki nie zwycięży „demokracja“ (t. zw. sejmowładztwo), dotąd „nie może być mowy o zaufaniu, wierze i kredycie, ani o żadnem porozumieniu z Polską ani finansowo ani ekonomicznie“.

P. Coock nie jest członkiem rządu Labour-Party, ale jest, niewątpliwie, osobistością w warunkach obecnych wpływową.

Cała nieprzyzwoitość jego wścibstwa w nasze stosunki wewnętrzne ocenimy tem łatwiej, jeśli uprzytomnimy sobie, że przybył on do Polski wkrótce po odbytej w Londynie konferencji morskiej, na której gościem Mac Donalda i to specjalnie wyróżnianym i kokietowanym był Grandi, wysłannik i przedstawiciel dyktatora Italji Mussoliniego. Dlaczegóż to przywódca górników angielskich jego nie pouczał o potrzebie demokracji ustroju państwowego Italji?

Zresztą p. Coock ma jeszcze bliższe zadanie do spełnienia: niechże pouczy swój własny rząd, że demokracji nie wprowadza się przez uwięzienie bohaterów narodowych, zapomocą karabinów i kulomiotów, jak to dzieje się w Indjach

Polska ma zbyt wiele mentorów, którym się wydaje, że jest państwem, liczącem zaledwie jedenaście lat swych dziejów.

P. Coock, oczywiście, nie wie, że doświadczenia parlamentarne Polski nie są bynajmniej młodsze od takichże doświadczeń Anglji i że jeśli Polska przeżywa obecnie kryzys t. zw. demokracji parlamentarnej, to nie znaczy wcale, że nigdy go nie będzie przeżywać Anglja. Znamiona tego nadchodzącego kryzysu widzą już dzisiaj bystrzejsi obserwatorowie: zamiast klasycznych dwóch partji, Angja ma ich już dzisiaj — trzy, a w perspektywie — pięć (lewe skrzydło Labour Party z Mosley, em na czele i prawe—konserwatystów z lordem Birkenheadem). Gabinety rządowe w Anglji nie zmieniają się wprawdzie z taką kalejdoskopową szybkością, jak w Polsce za błogosławionych czasów pełnowładztwa demokracji parlamentarnej, ale utraciły już wiele z dawniej trwałości i sprężystości.

Byłoby pożądane, by ktoś autoratywny ze strony polskiej wytknął publicznie p. Coockowi całą nieprzyzwoitość jego postępowania. Ale, oczywiście, główną winę ponoszą tu „gospodarze“ — pp. cekawiści z pos. Stańczykiem na czele.

Jeśli cudzoziemcy niedość nas szanują, jeśli pozwalają sobie w stosunku do Polski na nauczki mentorskie, na jakie nie ośmieliliby się wstosunku do żadnego państwa cywilizowanego, winę ponoszą tu przedewszystkiem nasze partje opozycyjne.

Pojęcie godności państwowej jest dla nich pustym dźwiękiem. Ich „solidarność międzynarodowa“ polega na tem, że „Robotnik“ np. obecnie przemilcza wypadki w Indjach, by nie kompromitować „towarzysza“ Mac Donalda: natomiast w stosunku do Polski rozumieją oni tę „solidarność“ jako drogę do zniesławienia Ojczyzny własnej wobec każdego cudzoziemskiego przechodnia, jako upoważnienie do wtrącania się w nasze stosunki wewnętrzne, do występowania w roli mentora i arbitra.

CKW. PPS, korzystając z dobrej woli rządu, który pozwolił na odbycie kongresu międzynarodowego organizacyj górniczych, uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by Polskę skompromitować i nasz kredyt zagraniczny poderwać. W stosunkach zaś wewnętrznych partja ta postanowiła sobie cel wyraźnie anarchiczny; prowokować Prezydenta Rzeczypospolitej.

Właśnie w dniu, w którym premjer Walery

Sławek wskazał w swej odezwie publicznej na całą nieszlachetność walki prasowej przeciwko Głowie Państwa, wobec tego, że po uchyleniu dekretu prasowego rząd nie posiada środków prawnych na poskromienie tej roboty anarchicznej, właśnie w tym samym dniu „Robotnik" zamieszcza w żałobnej obwódce, jakby jakąś klepsydrę pogrzebową — tekst art 54 go Konstytucji zawierającego rotę przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej... Obok zaś — wielki tytuł: „Maków — szczegóły zajścia". „Zajście polegało na tem, że jakiś cymbał cekawistyczny, podczas pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Makowie krzyknął Mu w samo ucho: „Precz z dyktaturą! Niech żyje Sejm! — za co policja odprowadziła go na posterunek. „Robotnik" z robił z tego, że go „zakuto w kajdany" i „pobito do krwi w obecności Prezydenta Rzplitej". W przedstawieniu „Robotnika" wyglądało to tak, że jakiegoś zwolennika Sejmu policjanci w Makowie masakrowali, zaś P. Prezydent przyglądał się temu z lubością. Całej ohydy pierwotnej swej wersji „Robotnik" nie uważa za stosowne sprostować nawet wtedy, gdy „Gazeta Warszawska" już zamieściła sprostowanie przedrukowanych z „Robotnika" kłamstw.

Równocześnie „Robotnik" dzień po dniu nawołuje do action directe; „musi to być okres o wiele bardziej stanowczej podstawy społeczeństwa (podkreślenia „Robotnika" Nr. 149) — pisze jakiś Ł. T. w artykule wstępnym — o wiele bardziej bezpośredniego udziału mas pracujących miast i wsi w dalszej walce o demokrację i o likwidację dyktatury".

Jasne są tedy chody i podchody opozycji: kompromitowanie Polski nazewnątrz, anarchizowanie mas szerokich nawewnątrz.

Poczucia odpowiedzialności za Państwo i jego losy — ani śladu. *Asper.*

Listy.

ŁAPSZE NIŻNE, w czerwcu 1930 r.

Uroczyste poświęcenie sikawki straży pożarnej.

Dnia 8 czerwca br. tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyło się uroczyste poświęcenie pierwszej nowonabytej sikawki straży pożarnej w Łapszach Niżnych, którego to poświęcenia, dokonał zacny ks. proboszcz tamtejszy Stanisław Wciślak wobec więcej zgromadzonej ludności, która zdążała z odległych okolic, czy pieszo czy furmanką dzięki sprzyjającej pogodzie. Tłum licznie się zebrał na tak doniosły akt poświęcenia, w którym to i nie brakło strażaków okolicznych wiosek.

Po otrzymaniu zaproszenia i ja również myślałem udać się z żoną spacerem do wioski odległej kilkakilometrowej drogi, które to myśli wykonałem za zgodą żony. Po obiedzie zrobiliśmy wymarsz wraz z żoną na piechotę zabierając grosiwa kilka do kieszeni, chcąc przytem kumotrem zostać, a do tego i zabawić się coś niecoś a żona na mającej po poświęceniu zabawie. Podróż odbyliśmy po kilku godzinach przybywając na miejsce przeznaczenia. W porę przybycia odbywało się poświęcenie licznie otoczonej przez ludność tamtejszą i okoliczną sikawki strażackiej.

Przyglądając się tejże ludności i sikawce nowej szepnąłem żonie do ucha, że ładnie postawili się w tak biednej i nigdzie nie zarobkując wiosce, a nawet i straż pożarna tamtejsza wpadła mi do oka mając mundury nowe i chełmy rażące od słońca. W czasie poświęcenia przygrywała orkiestra tamtejsza hymn narodowy „Boże coś Polskę". Po odegraniu hymnu nastąpiło krótkie przemówienie do zebranych osób tak prostaczków jak również inteligencji, dziękując za przybycie. Wreszcie nastąpiła składka kumotrów. Każdy kto mógł to drapał po kieszeni, aby dać coś na tacę i zostać kumotrem i ja drapałem po kieszeni, po wydrapaniu kilkunastu złotych udałem się z żoną w grono kumotrów rzucając na tacę, czego dokonała i żona. Po skończonej składce nastąpiła defilada wobec zebranej inteligencji, której przygrywała orkiestra dęta pod przew. p. Stanka — przesunęło się kilkadziesiąt strażaków w mundurze przepisanym z przew. na czele p. naucz Jakubowskim. Defilada wypadła ładnie, którą to i żona pochwaliła. Po defiladzie przedstawienie w szkole, po przedstawieniu zabawa z malutką przerwą, w czasie której udaliśmy się z żoną na małe piwko do tamtejszego Kółka Rolniczego w którem to trzeźwo obsługiwał p. Bryniarski (*p. z.* a pomalućku Józek!) góral, ale skąd to niewiem, czy z N. Targu czy z Zakopanego, opowiadając przytem bajkę góralską „jakto góral górala wykiwał"...

W końcu mówię żonie i ten szynkarz góral z nami pójdzie na zabawę, zatańczymy z nim góralskiego i ceperskiego — wyruszyliśmy w trójkę na zabawę już pod przew. górala.

Doszliśmy do celu, na sali rojno muzyk po uszy w której to i cyganów nie brakło wywijających po basach i skrzypcach kijami, ruch — każdy tańcuje jak umie w parę, jeden w lewo drugi w prawo. I góral wziął żonę moją pod

bok i taniec; wyobracał na wszystkie boki, aż mnie zazdrość wzięła, że żona dobrze przebiera nogami wobec ścierających się wzajemnie par. I ja wziąłem inną Magdę pod bok i taniec, lecz w krótce góral ja i żona moja zmęczeni zostali, nastąpił odpoczynek, który wymagał i piwa trochę. A więc gdzie bufet? pytam chłopa z fają, mówi na boku i mruczał coś pod nosem i jeszcze, cośmy nie zrozumieli. Idziemy: bufet! tu dzięki Bogu, flaszek pełno! beczek nie brak! piwa dość. Obsługa! pytam! straż pożarna, ładnie, a kto sprzedaje? straż? nie, żyd tamtejszy! no ładnie, toście panowie wpadli na pomysł! czy w miejsce żyda już nikt nie zdolny ze straży pożarnej nalać piwa i obsłużyć gościa? To wstyd! krzyknąłem i zabraliśmy się już z zabawy nie pijąc piwa, udając się do Kółka z góralem, któremu daliśmy zarobić kilka złotych. Po wypiciu kilku flaszek piwa udaliśmy się z powrotem do domu. A ile takich osób zrobiło w ten sam sposób opuszczając lokal a zarazem tak napełniony bufet? S. S.

Szkodliwość partyjnictwa w świetle cyfr.

Pisząc o partjach sto lat temu, słynny filozof angielski Hume rzekł: „o ile wskrzesiciele państw i prawodawcy zasługują na honor i poważanie, o tyle twórcy partyj winni wywoływać w nas tylko pogardę i odrazę". Nigdy, nikt może nie doznał gorzkiej prawdy tych słów w takim stopniu, jak powojenna stara Europa z Anglją włącznie.

Partje mnożą się z przerażającą szybkością i stają się prawdziwą klęską niejednego społeczeństwa. Gdy Anglja miała dwie partje, dobrobyt panował w kraju, a spokój w kolonjach. Dziś w Izbie Gmin zasiada 5 partyj, a trudności polityczne i ekonomiczne piętrzą się coraz bardziej. Wzrost liczby partyj powoduje nietylko trudności w administracji państwa, ale wzbudza w społeczeństwie najgorsze instynkta, jak nienawiść, złą wolę, nieposzanowanie władzy i prawa. Przyczynia się do tego stawianie korzyści partyjnych ponad interesy państwa. Partyjnictwo niweczy, jak mówił Bonar Law, dobrą pracę rządów, szkodzi parlamentaryzmowi i powoduje wiele innych trudności natury ekonomicznej.

Dla zrozumienia, jak kolosalną szkodę wyrządzają każdemu państwu chorobliwie mnożące się partje i frakcje, nie trzeba, jak to czynią niektórzy sięgać partyjnych walk Neri i Brianchi, które zrujnowały bogatą Florencję, albo kłótni Fregosi i Adorni, które niszczyły dawną Genuę. Tak daleko sięgać nie trzeba. Wystarczy tylko porównać ilość partyj Ameryki i Europy, a szkodliwość wielkiej liczby stronnictw stanie się zupełnie jasną.

Partyjnictwo jest nietylko przyczyną klęski parlamentaryzmu w Europie, ale jak zauważył angielski mąż stanu, jest ona również w wielkiej mierze przyczyną ekonomicznej różnicy, jaka dzieli obie półkule. W to, że Ameryka jest bogatą, mając mało partyj, a Europa biedną z wielką liczbą rozmaitych partyj, już dziś nikt nie wątpi nawet.

Biorąc w rachubę wszystkie cywilizowane społeczeństwa na kuli ziemskiej, z wyjątkiem Hiszpanji Turcji, Włoch i Rosji, gdzie życie partyjne jest wykluczone, i z wyjątkiem Haiti, Salvadoru i Liberji, gdzie wogóle niema partyj, mamy obecnie we wszystkich parlamentach świata 302 partje i stronnictwa. Z tej liczby Ameryka Północna i Południowa posiadają zaledwie 54 partyj. Stara Europa aż 186 partyj. Pozostała ilość partyj przypada na inne części świata.

Stąd wynika, że Ameryka, która jest 4 razy większa obszarem, aniżeli Europa, ma prawie cztery razy mniej partyj, niż kraje europejskie. Nic więc dziwnego, że rządy krajów amerykanskich mogą się zajmować pracą państwową. Rządy zaś w Europie marnują drogi czas na interpelacje, dyskusje, spory i swady.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają obszaru blisko 8 miljonów kilometrów kwadratowych i ludności blisko 120 miljonów. Ale partyj w parlamencie Stany Zjednoczone posiadają tylko dwie — republikańską i demokratyczną. Polska ma obszaru 388,39 km. kw. ludności 30 miljonów, a partyj sejm polski posiada aż 21.

Cyfry mówią same za siebie i komentarze są zbyteczne.

Żadna myśl twórcza nie może dojrzeć i być zrealizowana w społeczeństwie rozbitem na dziesiątki rozmaitych partyj i stronnictw. Każdy nowy rozłam jest objawem chorobowym. Powojenne republiki europejskie posiadają 103 partje na ogólną ilość 302 partyj w Europie. Stare państwa europejskie mają mniej partyj, niż młode republiki europejskie. A żaden zaś kraj nie cierpi tyle z powodu wielkiej ilości partyj, co Polska, która ma ich najwięcej. A przecież Polacy byli pierwszymi ze Słowian, którzy powiedzieli „w jedności siła".

Sięgnijmy jeszcze po przykłady.

Brazylijskie Stany Zjednoczone posiadają 8,511 000 km. kw., są rządzone tylko przez trzy partje.

W parlamencie austrjackim rządzącym kraikami Styrji, Karyntji, Austrji Górnej i Dolnej, które razem tworzą 84.000 km. kw. obszaru, zasiada aż 7 partyj. Republika Peru posiada obszaru 1,355,000 km. kw., partyj zaś ma tylko 4. Republika Łotewska posiada obszaru 66.000 km. kw., ale w „Sacima" zasiada wraz z polskiemi, niemieckiemi i rosyjskiemi mniejszościami niemniej, jak 16 partyj. Dlatego też w parlamentach republik powojennych jest — jak mówi staropolskie przysłowie — „więcej kadencji niż esencji".

Kanada ma obszaru przeszło 9 miljonów km. kw. A jednak 5 partyj zasiadających w parlamencie zupełnie wystarczy, by rządzić tym wielkim i bogatym krajem. W Kepviselohaz, czyli parlamencie węgierskim, kłóci się 8 partyj o sposoby rządzenia skrawkiem ziemi, udekorowanym winnicami, wielkości 93 tysięcy km. kw.

To samo dzieje się w Dail Eireman czyli parlamencie irlandzkim, gdzie 7 partyj toczy zawzięty spór, niweczący wszelkie usiłowania rządu, aby z odzyskanej wolności dać społeczeństwu jaknajwięcej korzyści. Wszak przez kłótnie partyjne Irlandja po dziś dzień jest jeszcze rozdarta na dwie wrogie sobie części. Irlandja ma najwięcej partyj na wyspach brytyjskich i w Irlandji właśnie jest najgorzej z pośród krajów, które tworzą t. zw. zjednoczone królestwo angielskie (United Kingdom).

Możnaby przytoczyć jeszcze wiele, wiele przykładów dla zilustrowania, jak niszczącem jest działanie wielkiej liczby partyj w społeczeństwie. Ale i to co powiedzieliśmy jasno dowodzi, że rozmnażanie się partyj rujnuje polityczne i ekonomiczne podwaliny państwowe.

Juljan Sobierz.

Rozbudowa portu gdyńskiego w ostatnich paru miesiącach.

Właściwe prace portowe wykonane w ostatnich paru miesiącach można podzielić na roboty czerpalne (pogłębiarskie), roboty przy budowie nadbrzeży oraz na roboty inwestycyjne na molach.

Pierwsze z nich wykonywane są przez Konsorcjum Francusko-Polskie i zakontraktowane przez nie firmy, drugie przez Zarząd Portowy lub też prywatne firmy kocesyjne.

Roboty pogłębiarskie prowadzone były głównie w drugim basenie wewnętrznym, w basenie węglowym, przy nabrzeżu pilotowem oraz przy kanałach wejściowych do portu.

Wyczerpane ogółem około miljona metrów kwadratowych gruntu, który wywieziono i zatopiono w morzu.

Niemałą pomoc przy pracach pogłębiarskich wykazały 2 dragi ssące „Mamut" i „Krab", sprowadzone niedawno z Tczewa. Mogą one pracować na dużą głębokość i nie ustępują w pracy nawet większym dragom, zatrudnionym dotąd w porcie gdyńskim.

Inne prace czerpalne obejmowały pogłębianie gruntu przy nowo-wykonanych molach pasażerskim i rybackim. Oba te mola zostały już całkowicie wykończone, zarefulowane piaskiem a obecnie wykańcza się tylko ochronne ramy odbojowe, z pali drewnianych, zabezpieczające nabrzeże od uszkodzeń przez przybijające statki.

Roboty portowe naziemne obejmowały przedewszystkiem budowę dróg bitych, których tak bardzo było potrzeba w porcie. W szczególności więc przeprowadzono drogę bitą wzdłuż mola węglowego, wykonano wspaniałą drogę wzdłuż nabrzeża polskiego, łącząc nią wylot ulicy portowej z szosą przy łuszczarni ryżu. W ten sposób stworzyło się okrężną arterję komunikacyjną wzdłuż całego portu.

Równocześnie z drogami bitemi dla ruchu kołowego przeprowadza się tory kolejowe na południową stronę mola węglowego oraz na mola pasażerskie i rybackie.

Z innych robót inwestycyjnych zasługuję na uwagę stacja bunkrowa. Urządza się ona przy nabrzeżu duńskim. Wykonano już duży dół do zsypu węgla wywrotnicą wagonową, założono fundamenty pod taśmowe urządzenia, które będą odprowadzały węgiel na statki bunkrujące. Szybka i sprawna obsługa, dzięki nowoczesnym urządzeniom, ściągnie niewątpliwie do Gdyni wiele statków po bunker.

Z budynków portowych, poza całkowicie już wykończoną chłodnią eksportową, szybko postępują roboty przy budowie hali rybnej, magazynu tytuniowego i olejarni.

Hala rybna wyciągnięta już jest pod dach i zapowiada bardzo estetyczny wygląd zewnętrzny. Olejarnia wykańcza już magazyny i śpichrze, a budynek samej przetwórni wzniosiono już do drugiego piętra.

Z instalacji przeładunkowych, poza ustawieniem paru kranów portalowych przez Urząd Morski przy nabrzeżu polskiem, w szybkim tempie montuje firma „Progrescoal" na nabrzeżu śląskim kran mostowy. Po wykończeniu zwiększy on

zdolność przeładunkową portu o 30 000 ton miesięcznie.

Jak widać z powyższego, tempo dalszych robót w porcie nie ustaje, przeciwnie w najbliższym czasie przewiduje się dalsze rozszerzenie portu do trzeciego basenu wewnętrznego oraz niewielkich basenów wzdłuż północnej strony kanału przemysłowego.

W najbliższej przyszłości szereg prac w porcie zostanie powierzony do wykonania przedsiębiorstwom krajowym. K.

Z Polski i ze Świata.

Nowy dowód potęgi Rzplitej. Ambasada turecka w Warszawie. Poselstwo tureckie w Warszawie zostało z początkiem czerwca br. podniesione do stopnia ambasady. Rząd polski załatwia już ostatnie formalności ze sprawą podniesienia poselstwa polskiego w Angorze (stolica Turcji) do godności ambasady.

Ten nowy krok dyplomatyczny rządów: polskiego i tureckiego wpłynie niewątpliwie na dalsze zacieśnienie serdecznych więzów współpracy między Polską a Turcją.

Ambasadorem Polski w Angorze ma być dotychczasowy poseł polski przy rządzie tureckim, p. Kazimierz Olszewski.

Przyjazd ministra Italji do Polski. Włoski minister Spraw Zagranicznych Grandi, w Warszawie.

Dnia 9 bm przybył do Warszawy włoski Minister Spraw Zagranicznych, Grandi. Na dworcu powitali dostojnego gościa przedstawiciele Rządu polskiego z Ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim na czele, poczem gość udał się do ambasady włoskiej.

Wieczorem odbyło się u Ministra Zaleskiego przyjęcie, w czasie którego kierownicy polityki zagranicznej obu państw wygłosili przemówienia. W przemówieniach swych stwierdzili, że Polskę i Italję łączą odwieczne węzły kulturalne i wspólne poczucie sprawiedliwości.

Stwierdzili dalej, że między Polską i Italją niema żadnych różnic w poglądach na zagadnienia polityczne, jakie rozgrywają się na terenie międzynarodowym

P. Minister Zaleski wręczył dostojnemu gościowi w imieniu P. Prezydenta Rzplitej odznakę orderu Orła Białego. We wtorek P. Minister Grandi udał się na zaproszenie Marszałka Piłsudskiego do Druskiennik, gdzie P. Marszałek od kilku dni bawi.

Przyjazd rodaków z za Oceanu. Wycieczka polska z Ameryki na posłuchaniu u Pana Prezydenta. Do Warszawy przybyła 5 go czerwca wycieczka Zjednoczenia rzymsko katolickiego z Ameryki, w liczbie około 70 osób, pod przewodnictwem jedynego biskupa polskiego w Detroit, ks. Plangensa.

Wycieczka złożyła wieniec przed pomnikiem Mickiewicza i na mogile Nieznanego Żołnierza, poczem udała się na Zamek, gdzie była przyjęta na posłuchaniu przez P. Prezydenta.

Z Warszawy wyjadą drodzy goście na zwiedzenie innych miast Polski.

Świętokradzkie barbarzyństwo Huliganów litewskich. Do Kowna nadeszły z pow. kiejdańskiego wiadomości, że miejscowa młodzież litewska w kilkunastu punktach dokonała zniszczenia krzyżów przydrożnych i kapliczek, które miały napisy modlitewne w języku polskim, pozostałe jeszcze z czasów carskich.

Społeczeństwo polskie postanowiło interwenjować w tej sprawie u władz kościelnych.

Francja potrzebuje polskich robotników. Pracodawcy francuscy zgłosili do państwowego urzędu pośrednictwa pracy zapotrzebowanie na robotników polskich, którzy w liczbie 4320 znajdą zatrudnienie we Francji. Z tego przypada na kopalnie węgla 700 na kopalnie rudy 515, na przemysł 900, na rolnictwo 1435 osób. Ponadto nadeszły zgłoszenia na zatrudnienie we Francji 770 kobiet. Powyższe kwoty zostały podzielone przez państw. urząd pośr. pracy między poszczególne okręgi.

Węgry proszą o rewizję traktatu pokojowego. Dziesiątą rocznicę podpisania traktatu w Trianon, mocą którego utraciły Węgry ponad dwie trzecie swego obszaru na rzecz Jugosławji, Rumunji i Czechosłowacji, obchodzono na Węgrzech jako dzień żałoby narodowej. Na przeciąg pięciu minut stanęły wszystkie tramwaje i pociągi kolejowe wstrzymały pracę fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe, oraz zamknięto sklepy. Nadto wszystkie niemal miasta i gminy węgierskie, tudzież rozmaite węgierskie związki w Europie i w Ameryce, zwróciły się do Ligi Narodów z prośbą, aby w interesie pokoju europejskiego poddano stanowczo rewizji traktat, podpisany w Trianon. Ogółem 20 tysięcy takich próśb węgierskich wpłynęło do Ligi Narodów.

Odrzucenie oferty elektryfikacyjnej Harrimana. Dnia 4 bm. ogłoszono decyzję Ministerstwa Robót Publicznych o odmówieniu udzielenia uprawnienia amerykańskiej firmie. W. A. Harriman

and Co na wytwarzanie przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznej, w myśl oferty, złożonej przez tę firmę przed rokiem. Decyzja Ministra Robót Publicznych w tej sprawie została powzięta po szczegółowem i wszechstronnem przestudjowaniu wyników wojewódzkich rozpraw publicznych, badań fachowych oraz dochodzeń administracyjnych, które dla projektowanego przedsięwzięcia dały wynik ujemny i wykazały, że przedstawione przez firmę warunki są niekorzystne dla państwa z gospodarczego punktu widzenia.

KRONIKA

Dyrekcja państw. gimnazjum w N. Targu ogłasza: Wpisy do egzaminów wstępnych do wszystkich klas odbędą się dn. 26 bm. o godz. 8—12 w południe. Do egzaminu należy przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo powtórnego szczepienia ospy i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli była przerwa między ukończeniem szkoły a egzaminem wstępnym. W świadectwie tem musi być wyraźnie zaznaczone, że petent bądź wcale bądź od daty ostatniego świadectwa szkolnego do szkoły średniej nie uczęszczał. Świadectwa takie wystawiają Władze administracyjne. Egzamin wstępny rozpocznie się w dniu 27 czerwca punktualnie o godz. 8 rano. Zakończenie roku szkolnego odbędzie się w dniu 28 czerwca.

Dyrekcja Miejsk. Seminarjum naucz. żeń. w N. Targu z prawami szkół państwowych podaje do wiadomości, że wpisy na kursy I. II. III IV. odbędą się w dniach od 23 do 28 czerwca.

Egzaminy wstępne dnia 28 czerwca o godz. 8 rano. Przy wpisie należy przedłożyć: 1. ostatnie świadectwo szkolne 2. metrykę, 3. Świadectwo szczepienia ospy.

Częściowa reorganizacja państwowej Szkoły Zawodowej Spisko Orawskiej w oddziałach haftu i koronek w N. Targu oraz krawieczyzny w Czarnym Dunajcu. Ministerstwo W. R. i O. P. łącznie z kuratorjum O, S. krakowskiego na wnioski dyrekcji szkoły chąc uprzystępnić korzystanie ze szkoły zawodowej najszerszym warstwom ludności na Podhalu, Spiszu i Orawie zezwoliło na częściową reorganizację oddziałów tej szkoły w N. Targu i w Czarnym Dunajcu w duchu potrzeb ludności i zadań szkoły w sposób następujący:

Przedewszystkiem w 3-ech letnich oddziałach haftu i koronek w Nowym Targu oraz krawieczyzny w Czarnym Dunajcu zmniejszyło ilość godzin nauki przedmiotów ogólnokształcących na korzyść nauki zawodowej, z tem, że przedmioty ogólno kształcące wyczerpuje się w pierszych 2 latach, w 3 cim roku pozostaje tylko nauka zawodowa oraz religja i rysunki

Nadto uczenice kursów 3-cich za wszelkie prace wykonane w szkole będą pobierały wynagrodzenie stosownie do zamówienia. Wydatność wynagrodzenia podnosi ta okoliczność, że wobec braku na kursach 3 cich nauki przedmiotów ogólnokształcących z wyjątkiem nauki religji i rysunku, na naukę zawodową padnie 37 godzin tygodniowo.

Pozatem wszystkie uczenice tych oddziałów zostaną zwolnione od przyszłego roku szkolnego od wszystkich opłat szkolnych z wyjątkiem wpisowego.

Wpisy do oddziałów haftu i koronek w N. Targu oraz krawieczyzny w Czarnym Dunajcu odbywać się będą od 16 czerwca do 3 lipca i od 25 do 31 sierpnia br. od godz. 9—14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedłożyć należy: 1) metrykę chrztu względnie urodzenia, 2) świadectwo ukończenia przynajmniej 5 kl. szkoły powszechnej 3) świadectwo szczepienia ospy.

Wpisowe 5 zł. Uczenice z nieukończoną 7 klasą szkoły powszechnej poddane będą egzaminowi wstępnemu z j. polskiego, rachunków i rysunków.

Taksa egzaminacyjna 3 zł.

Kandydatki zamiejscowe mogą być pomieszczone w bursach w N. Targu i Czarnym Dunajcu za opłatą 45 zł. miesięcznie. Dyrekcja.

Wystawa prac uczenic Państw. Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej i jej oddziałów zostanie otwarta w Nowym Targu na Kowańcu w piątek dnia 27 czerwca br. o godz. 10 rano. Wystawa obejmie działy: haftu, koronek, krawieczyzny, gospodarstwa domowego oraz rysunków. Zamknięcie wystawy nastąpi w niedzielę dnia 29 czerwca o godzinie 7 wieczorem.

Wstęp na wystawę dla młodzieży szkolnej bezpłatny, dla dorosłych 20 gr.

O jak najliczniejsze zwiedzanie wystawy uprasza *Dyrekcja.*

Kurs przygotowawczy do egzaminów kunkursowych na politechnikę warszawską Warszawa, Koszykowa 80 Konto P. K. O. Nr. 15410. Aby ułat-

wić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na Politechnikę Warszawską — Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej — urządza. wzorem lat ubiegłych, Kurs Przygotowawczy do Egzaminów Konkursowych. Kurs rozpocznie się w połowie sierpnia b. r. i trwać będzie około miesiąca.

Na kursie wykładać będą inżynierowie, asystenci i dyplomanci Politechniki. Kurs obejmować będzie całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególne wydziały — dla których będą potworzone oddzielne grupy. Wykłady będą się odbywały codziennie, przyczem główny nacisk będzie położony nie na wiadomości teoretyczne, lecz na technikę rozwiązywania zadań.

Opłata za cały kurs wyniesie około Zł. 60.

Zapisy i informacje u Kierownika Kursu (Koszykowa) 80) codziennie od godz 9-tej do 12 tej Piśmiennych informacyj udziela się za załączeniem znaczka pocztowego.

W wiadomościach bieżących „Przeglądu rybackiego „Nr. 11. z czerwca 1930 znajdujemy następującą notatkę: Kary śmierci za niedozwolony połów ryb w Rosji. Z Astrachania donoszą, iż siedmiu kłusowników, schwytanych przy połowie wędką ryb w czasie ochronnym i miejscu niedozwolonem, skazano na karę śmierci i karę tę wykonano. Tej samej karze podlegli i dozorcy rybacy, którzy dopuścili do przekroczenia przepisów rybackich.

Kilku innych rybaków za drobne wykroczenia skazano na lat 10 więzienia".

Ciekawe byłoby wiedzieć, na jaką karę zasądzonoby tam naszych kłusowników strzelających ryby dynamitem i trujących je masowo.

Epoka lodowa w Tatrach Bibljografja regjonu dla Podhala wzbogaciła się ostatnimi czasy. Na półkach księgarskich ukazała się praca prof. E. Romera traktująca o tatrzańskiej epoce lodowej. W czterech nawrotach — w okresach obniżenia się temperatury i spotęgowania opadów atmosferycznych występowały w obrębie Tatr lodowce. Kiedy jednak w trzech młodszych fazach zalegały lodowce tylko obszary potoków i rodliskowych Dunajców w obrębie Tatr, to w najstarszym oznaczonym jako H+1 okrywała potężna czasza lodowa o miąższości wynoszącej setki metrów całe Tatry, skąd wpuszczające się morze lodowe okryło całe Podhale aż po południowe zbocza Beskidu. Całe też Podhale pokrył zaniesionym z Tatr materjałem skalnym, po którym pozostały po dzień dzisiejszy liczne ślady w postaci resztkowej czy to rozległych pól skalistych koło Gronkowa, Głodówki lub Bobrowa, albo moreny gruntowej np. przy wapienniku w Szaflarach, lub potężnych bloków kwarcytowych rozrzuconych luźno po Podhalu.

Lodowce te nadały dzisiejsze oblicze Tatrom a późniejsze wody polodowcowe wyryły znów specyficzne piętno na krajobrazie podhalańskim. Dzieło to naszego uczonego geografa może czytać znawca fizjografji Tatr obznajomiony naukowo z kwestją lodowcową. Zdobi je 16 tablic a 32 zdjęciami pięknych widoków z Tatr i Kamieniołomu Szaflarskiego i mapa

Prof. Romer powyższe dzieło przysłał redakcji Gazety Podhalańskiej, za co Mu redakcja składa serdeczne podziękowanie.

Banknoty 5 złotowe ważne są tylko do 30 go czerwca Ministerstwo Skarbu przypomina, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 10 marca 1930 r. pięciozłotowe bilety państwowe z datą emisji 25 października 1926 r. tracą charakter prawnego środka płatniczego z dniem 30 czerwca br. Od dnia 1 lipca 1930 r. do dnia 30 czerwca 1932 r. bilety powyższe będą wymieniane tylko przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe oraz oddziały Banku Polskiego. Po dniu 30 czewca 1932 obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

Rynek zbożowy. Notowania z dnia 6. czerwca. Warszawa — żyto 16 25—16·75, pszenica 42—42 50, owies jednolity 17—17 50, jęczmień na kaszę 18 50—19, mąka pszenna luksus. 72—77, 9/0 62—67, żytnia podług typu przepisowego 30—31 otręby pszenne szale 16—17, średnie 13—14 żytnie 9—9 50.

Lwów. Pszenica dworska 36 75—37 75, zbiorowa 34—35, hreczka 20 50—21·50, otręby żytnie 7·50—8 50.

Kraków. Żyto dworskie 16·50—17 mąka żytnia krakowska 31·50—32, poznańska 31 50—32·00.

Na targu w Ołomuńcu płacono: pszenica morawska 163—165 Kcz. słow. 154—156 Kcz. żyto 105—109 Kcz. jęczmień 106—143 Kcz. owies 106—108 Kcz. kukurydza 77—79 Kcz. proso 215—225 Kcz. groch 215—225 Kcz mak 700—720 Kcz. siano 64—65 Kcz. słoma 28—30 Kcz. mąka pszenna Ogg 279—281 Kcz mąka pszenna O 260—263 Kcz pszenna nr. I 195—205 Kcz. pszenna nr. II 170—175 Kcz. żytnia 176—178 Kcz. ryż 250—255 Kcz. mąka karmowa 85—110 Kcz. otręby 72—74 Kcz.

Śp. ks biskup Ryx. Dnia 1. czerwca zmarł w Krakowie, gdzie przebywał na kuracji ś. p. ks. Marjan Ryx, biskup-ordynarjusz diecezji sandomierskiej. Ś. p. ks. biskup Ryx liczył 77 lat od roku 1910 kierował jako ordynarjusz diecezją sandomierską. Przed rokiem obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Był kapłanem według Serca Bożego, biskupem wytrwałym i gorliwym oddanym wyłącznie pracy duszpasterskiej.

Zasłużony duszpasterz ks. Biskup dr. Leon Wałęga odznaczony zaszczytnym orderem Polonia Restituta. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w ostatnich dniach dekret, nadający Komandorję i gwiazdę orderu Polonia Restituta, ks. Biskupowi tarnowskiemu dr. Leonowi Wałędze.

Ks. Biskup Leon Wałęga urodził się w Moszczenicy, pow. Gorlice (woj. krakowskie). Szkoły kończył we Lwowie i w Rzymie. Po powrocie z zagranicy obejmuje we Lwowie stanowisko katechety, następnie wice-dziekana seminarjum duchownego i zostaje wreszcie profesorem uniwersytetu. Biskupstwo tarnowskie obejmuje w r. 1901, a w r. 1926 święci jubileusz 25 lecia kapłaństwa

Szczególne są zasługi Ks. Biskupa dr. Wałęgi w zorganizowaniu opieki religijnej nad polskiemi robotnikami w Niemczech, Francji i Danji, ponadto zaś odznaczył się ks. biskup dr. Wałęga szeregiem wybitnych czynów na polu działalności społecznej i obywatelskiej.

W imieniu Pana Prezydenta udekoruje ks. Biskupa tem wysokiem odznaczeniem podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Pieracki, który w tym celu uda się z Warszawy do Tarnowa.

Nowe uzdrowienie w Lourdes. Dnia 17. maja br. doniesiono urzędowo o cudownem uzdrowieniu p. Marcel Michel, listonosza z Cressier. P. Michel, liczący 45 lat od r. 1917 dotknięty był nieuleczalną chorobą, wobec której lekarze byli bezsilni.

Uleczony został po trzeciem zanurzeniu w wodzie w Lourdes. Od tej chwili p. Marcel Michel cieszy się kwitnącem zdrowiem do tego stopnia, że mógł powrócić do pracy i wykonywać ją, jak przed chorobą.

Okulary do czytania w ciemności. Jedna z firm niemieckich dokonała bardzo praktycznego wynalazku optycznego, który pozwala na czytanie w ciemności bez przeszkadzania światłem innym osobom, znajdującym się w tym samym pokoju. Wynalazkiem tym są okulary, zaopatrzone w małe, lecz silne lampki elektryczne, otrzymujące prąd ze zwykłej kieszonkowej baterji. Te okulary, kierujące światło tylko w ograniczone miejsce, na którem spoczywa w danej chwili wzrok, są bardzo praktyczne nietylko dla tych, którzy nie chcą bliźnim przeszkadzać świeceniem lampy, lecz i np. dla lekarzy podczas badania chorych, dla podróżnych w wagonach kolejowych i t. p.

Czas odnowić prenumeratę.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu